

Konopka, Marek

"Myter" w Sztokholmie

Muzealnictwo 28 29, 158-161

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Myter” w Sztokholmie

W ciągu trzech miesięcy, od 8 października 1983 r. do 7 stycznia 1984 r., mieszkańcy stolicy Szwecji mieli okazję zetknąć się z niezwykle interesującym przedsięwzięciem muzealnym — wystawami pt. „Mity”, przygotowanymi przez Nationalmuseum i Historiska Museum. Określenie „przedsięwzięcie” czy „działanie muzealne” lepiej charakteryzuje to wydarzenie, gdyż były to dwie całkowicie różne wystawy, ale ich organizacja i prezentacja zostały zsynchronizowane, a wielość towarzyszących imprez, spotkań z naukowcami i artystami, mnogość publikacji od katalogów do jednorazowych gazet — wszystko to tworzyło całość, stanowiło zamierzone i przemyślane oddziaływanie. Tego rodzaju formy pracy w muzealnictwie zdarzają się coraz częściej i stają się istotnym nurtem zyskującym dla muzeum, skuteczniej niż inne, wzięcie u publiczności, konkurencyjnym wobec innych środków przekazu i oddziaływania. Nawet szkicowe przedstawienie idei, która zaprezentowana została przez szwedzkich muzeologów wydaje się być dlatego interesujące dla polskich muzeów, że zamysł ten poniekąd przypomina dwie cieszące się znacznym zainteresowaniem polskie wystawy „Romantyzm i romantyczność” i „Polaków portret własny”. Ten typ ekspozycji, który można by określić jako próbę kreowania idei wynikających z mozaikowego zestawu różnych obiektów muzealnych niezależnie od ich wartości artystycznej, w szwedzkim wydaniu miał bardziej uniwersalny i socjologiczny niż narodowy charakter. Połączono więc wysiłki dwóch największych muzeów szwedzkich — jednego, zajmującego się sztuką, drugiego — historyczno-archeologicznego i zostały one ocenione pozytywnie ogromnym zainteresowaniem szerokiej publiczności, a także żywą reakcją tych, którzy wprawdzie na codzień odwiedzają muzea, ale tym razem mieli okazję zobaczyć coś nowego, porównać dwie interesujące kon-

cepcje wystawiennicze. Warto nadmienić, że pierwotnie zamierzano przygotować także trzecią wystawę w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, jednakże zabrakło koncepcji, a może bardziej tworzywa, gdyż w końcu placówka ta włączyła się do ekspozycji w Nationalmuseum. Ten negatywny (częściowo) rezultat jest nader wymowny, zdaje się bowiem świadczyć, że sztuka współczesna zrezygnowała z eksploatacji, jakby się wydawało, odwiecznych wątków. Funkcjonują one nadal tylko w niektórych jej kierunkach np. w surrealizmie, a przede wszystkim w sztuce pop, komiksie, plakacie czy fotografii. I właśnie dzieła tej kategorii, uznawane ciągle jeszcze jako nurt poniekąd podrzędny i masowy, eksploatujące w dalszym ciągu archetypy i prądawne mity ludzkości, znalazły poczesne miejsce w salach Nationalmuseum, wykorzystywanych zwykle do pokazu sztuki dawnej. Były one tam klamrą otwierającą i zamykającą ekspozycję, na której zgromadzono blisko 400 przykładów od starożytności, przez gotyk, renesans, barok aż do XIX w. z wielu różnych muzeów Szwecji i z kontynentu (z Paryża, Amsterdamu, Edynburga, Kopenhagi), a wśród nich prace Dürera, Tycjana, Fragonarda, Blake’a, Muncha, Milleta, Goyi i de Chirico. Obrazy, rzeźby, grafika, rysunki, colagge, różnorodność stylów, technik i koncepcji artystycznych. Muzea szwedzkie nie posiadają zbiorów równych kontynentalnym, nie mają ich również tak wiele, aby urządzać monograficzne obszerne zestawy — tu jednak lepszym łączącym tę mozaikę stały się mity człowieka. Nie opowieści o bogach i herosach, ale mity jako tworzywo spajające społeczność ludzką, jako sny i marzenia społeczne, jako lustro duszy ludzkiej, inspiracje wielkich artystów i tematów.


Jaki był klucz doboru dzieł, nić przewodnia? Wytyczała ją pięć głównych tematów — Wielka Matka, Czas, Bohater, Technika i Artysta.

Mit Wielkiej Matki korzeniami związany ze sztuką paleolitu, tak intensywnie skojarzony z religią w neolicie, cywilizacji starożytnej, greckiej czy chrześcijańskiej pojawia się we współczesności w postaci symbolu kobiecości jakim jest np. Marilyn Monroe (wyeksponowanej na plakacie ekspozycji). Otworzyło tę część wystawy zestawienie fotografii *Wenus z Milo* i plakatu nagiej kobiety w przezroczystej „mokrej” szacie, a także niezwykle urody plakatu przedstawiającego niby biblijną Ewę—Natalię Kinsky z wężem. *Madonna z dzieciątkiem* Pierra della Francesca i *Madonna* — Edwarda Muncha, *Diana* — Hansa von Achem z XVI w. i *Diana Efeska* C. Carloniego z przełomu XVII i XVIII w., a dalej odwieczny motyw miłości: *Venus i Amor* Cranacha i *Venus triumfująca* François Bouchera. Na końcu motyw Erosa i Psyche.

Temat Czasu podzielony został na lata, miesiące, tygodnie, dni, godziny, minuty, sekundy i chwile. Otworzył go Kronos, bóg grecki czasu i bóg rolnictwa, w rzymskim wydaniu. Saturn przedstawiony w przerażającej wizji Goyi, reprezentowany jest w tym temacie kilkoma dziełami. Zgromadzono dla jego ilustracji wiele oryginalnych eksponatów np. XVII-wieczny holenderski obraz ukazujący przemijanie ludzkiego życia przez uszeregowany na kamiennym portyku rząd par: od dzieci przez małżeństwo, wiek dojrzały aż do starości. Z dzieł najwybitniejszych — obraz Giorgio de Chirico *Melancholia*, ale także oryginalny egzemplarz *Lotusa* — samochodu wyścigowego formuły pierwszej, podniesionego do rangi dzieła sztuki przez Colina Chapmana. I wspaniałe zegary i zegarki, ewenementy sztuki złotniczej. Bohater — to oczywiście Herakles, Tezeusz czy Jazon ożywieni w każdej epoce przez wielu mistrzów, a następnie św. Jerzy, Roland, ale i Marat na krwawym obrazie Muncha, upozowany wśród lodów badacz polarny Nordenskiöld, anonimowy robotnik na rosyjskim plakacie propagandowym z lat 30-ych i liczni „supermani” zaludniają współczesne komiksy. Z kolei mitologię techniki reprezentowali Prometeusz, Hefajstos, ale i Dedal, i reklama Saaba, i *Robotnicy* według Fernanda Legera.


Temat Artysta to znowu starożytność — motyw orficki, autoportrety np. Courbeta jako

Nationalmuseum



MYTER

7.10. 1983 – 8.1. 1984



HISTORISKA MUSEET

wiolonczelisty, inspiracje — bardzo piękny portret Fragonarda, dalej jakby podtematy — muzy, Rembrandt na kilkunastu autoportretach głównie w rysunku, historia poety, motyw Fausta i w końcu motyw orficki, w którym trzy piękne litografie Picassa.

Zrozumiałe, że wśród zgromadzonych dzieł wiele sztuki skandynawskiej i tematów rodzimych. Jak zwykle przy tego rodzaju pokazach niejednorodna wartość poszczególnych eksponatów, obok wielkich, ciekawostki. W sumie jed-

nak wystawa dająca wiele do zastanowienia, bogata w podteksty, reprezentująca to, co zwykliśmy określać jako wymowę humanistyczną.

Zanotujmy, że poza wieloma osobami pracującymi nad „Mitami” ster komisarza trzymała Gorel Caralli-Björkman, a katalog obejmujący 284 strony, w tym 5 szkiców naukowych, 377 reprodukcji dzieł oraz literaturę, opracowała Ragnar von Holten.

Zgoła inną drogę, inne mity pokazało Historiska Museum. Jego zbiory to przede wszystkim starożytność i wczesne średniowiecze Skandynawii. Wśród nich szczególnie bogata i oryginalna sztuka wikingów, w dużej mierze czerpiąca tematy i motywy z mitologii germańskiej, na której rozumienie i odczytywanie można liczyć bardziej u publiczności rodzimej, niemniej i tak świat to odległy od codzienności współczesnej i próżno by szukać prostych skojarzeń i jednoznacznych symboli. Wszak nawet objaśnienie ich przez uczonych to zbiór rozmaitych, często rozbieżnych hipotez. Dlatego, jak się wydaje, ideą scenarzystów omawianej ekspozycji nie tyle stało się tłumaczenie mitów skandynawskich, lecz raczej ukazanie, jak zadziwiająco odmienne były i są odbierane i spożytkowane w czasach współczesnych — w XIX i XX w. Wystawę złożono z trzech części, jakby warstw kojarzących się z archeologiczną stratygrafią. Warstwą pierwotną, inspiracyjną stały się oczywiście wybrane zespoły zabytków odkrytych w toku wykopalisk a zestawionych według kryterium ich związku z kultem, symboliką i mitem. Pokazano skarby wotywno, ofiary bagienne, pochówki rytualne; wieloznaczne, niekiedy drogocenne dzieła sztuki, kiedy indziej narzędzia, drewniane idole, wśród nich niezwykle dla nas przykłady — dwie czterotwarzowe drewniane figurki „Światowida”, które, jak zapewnił mnie komisarz wystawy, nie mogą być w żadnym razie kojarzone z mitologią germańską, niemniej pojawiły się adaptowane być może ze świata Słowian, stając się świadectwem ich bliskich kontaktów ze Skandynawią we wczesnym średniowieczu. Tę część ekspozycji urządzono według reguł od dawna i u nas stosowanych. Wspomniane zespoły zabytków umieszczono w podświetlonych otworach wielkiej

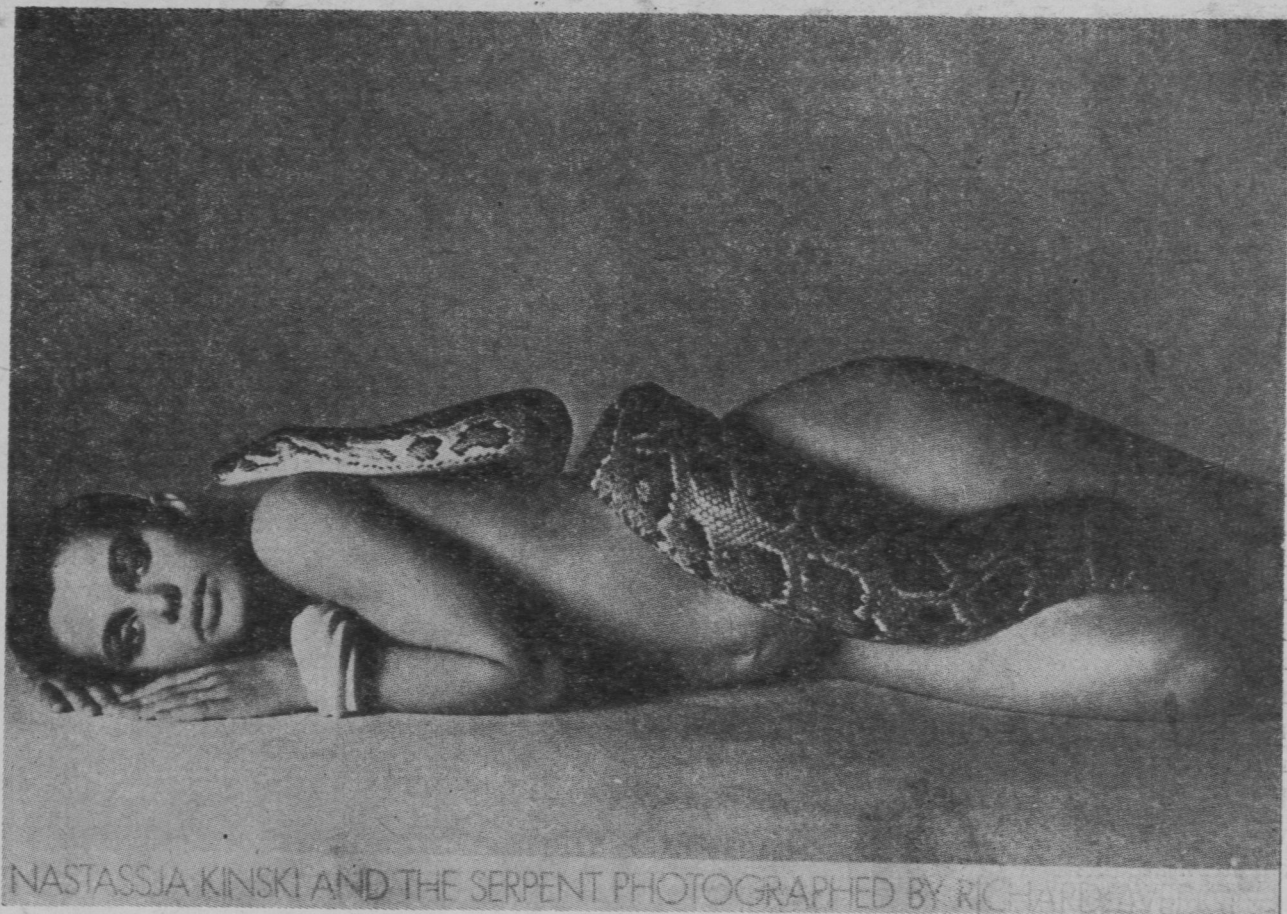
skośnej ściany, we wnętrzu całkowicie wyciemnionym. Aby im się przyjrzeć widz musiał się pochylić i odizolować od świata zewnętrznego.

Drugą część wystawy urządzono w wielkiej sali. Odbył się tam wernisaż jednego obrazu. Jest nim *Ofiara środka zimy* (*Midvinterblot*) namalowany przez Carla Larssona w 1915 r., ongiś (co ma swoją wymowę) zdobiący główny hall Muzeum Narodowego, następnie zaś odsądzony od wartości artystycznej. Pojawił się znowu wprawdzie nie jako przykład nawrotu mody, ale jako symbol nordyckich narodowych zainteresowań społeczeństwa z przełomu XIX i XX w.

Obraz Larssona jest przykładem monumentalnej twórczości programowej. Jest tworem eklektyzmu i w okresie, gdy powstał, był już wtórny nawet wobec malarstwa historycznego XIX w. Niemniej jego gigantyczne rozmiary, tematyka i sposób wykorzystania zabytków archeologicznych czynią go niezwykle świadectwem zainteresowań kulturą wczesnego średniowiecza, sięgania do korzeni, dla których odkrycia archeologiczne były niezwykle silną inspiracją, ale które nie liczyły się zgoła z faktami ustalonymi przez naukę.

Obraz przedstawia scenę składania pogańskiej ofiary przed świątynią w Uppsali. Tłem jest drewniany chram, w centrum stoi kapłan z siekierą wzniesioną do góry, z lewej lud i muzykanci, z prawej najeżdża ciągniona na saniach naga ofiara, za którą stoi rząd wojowników. Niezwykle w tym wszystkim jest wykorzystanie detali i akcesoriów, które pochodzą ze zbiorów Historiska Museum, aczkolwiek reprezentują różne okresy, epoki i kultury.

Tak więc ofiara jedzie na wozie (saniach) odkrytym na Jutlandii i pochodzącym z okresu przed n.e. Muzykanci grają na trąbach zw. lurami, znanych z wykopalisk i rytów naskalnych pochodzących z epoki brązu, uzbrojenie wojowników ilustruje typologię broni drugiej połowy pierwszego tysiąclecia n.e., a całą scenę obserwują dwa pokaźne lwy chińskie. Wszystkie te akcesoria, obejmujące kolekcję kilkudziesięciu przedmiotów odszukano w zbiorach muzeów i wystawiono na przeciwległej obrazowi stronie. Zwiedzający mogli „kontemplować” całość przy tworzących niezwykle nastroj dźwiękach i światłach rodem z dyskoteki.



NASTASSJA KINSKI AND THE SERPENT PHOTOGRAPHED BY RICHARD WILSON

Trzecią warstwą ekspozycji były obrazy jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy szwedzkich Bengta Lindströma, którego wernisaż był w Sztokholmie ewenementem, gdyż artysta, jak wielu polskich, pracuje w Paryżu i rzadko wystawia w ojczyźnie. Maluje on ostrymi kolorami obrazy o wyrazistej fakturze przedstawiające postacie-stwory, które, jak twierdzi, przedstawiają mitologiczne postacie z sag i legend skandynawskich. Bez podpisu trudno byłoby się tego domyśleć, ale trudno nie przyznać, że rezultaty malarskie są godne uwagi. Jeden z obrazów stał się również kanwą plakatu ekspozycji.

Niezaprzeczalnym walorem wystawy w Historiska Museum była jej atmosfera: nieco tajemnicza, nieco skandalizująca przez zastosowanie niekonwencjonalnych środków. Godnym uwagi było też to, że i warstwa poznawcza ekspozycji nie była elementem marginesowym. Pokazane ciekawe zespoły zabytków, a także akcesoria obrazu Larssona przyniosły wiele interesujących informacji. W gruncie rzeczy

jednak najbardziej godnym uwagi była koncepcja scenarzystów, którzy wskazali na różnorodność funkcjonowania mitów i związanych z nimi symboli we współczesnej cywilizacji. Równocześnie ukazali ich pierwotną funkcję w okresie wikingów, w końcu zwrócili uwagę na rolę nauki, która odsłaniając przeszłość wyzwała zmieniającą się w czasie, ale istotną reakcję społeczeństwa. Często nie reaguje ono bezpośrednio na fakty i prawdę historyczną, ale zgodnie z potrzebami aktualnymi wybiera z przeszłości to, co przydatne obecnie.

Również w historii Polski XX w. takie zjawiska można obserwować, a namiętności wyzwalane przez odkrycia archeologiczne, na ogół wbrew intencji badaczy, są interesującym zjawiskiem życia społecznego. Byłoby na pewno ciekawe i pożyteczne, gdyby mitologia taka znalazła i w Polsce swego scenarzystę i muzeum, które potrafiłoby ją ukazać w sposób wielostronny i atrakcyjny. Twórcami ekspozycji „Mity” w Historiska Museum byli Olov Isaksson i Jan Peder Lamm.